Kuryer Poznański.

Nr. 239. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 17 października 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemie[illegible] 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilh[illegible]wskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski [illegible]płatnie.

POZNAŃ, 16 października.

Wypadki, jakie w ostatnich dniach zaszły w Francyi, rozmaicie sobie tłumaczą — pisze Nat. Ztg. — w politycznych kołach berlińskich. Pod temi wypadkami dni ostatnich rozumie dziennik berliński coraz śmielsze występowanie radykalizmu. Przeważa jednak — pisze daléj Nat. Ztg. — w kołach tych mniemanie, iż Gambetta zamyśla porzucić swe dotychczasowe bierne stanowisko i wziąć czynny udział w rządzie kraju. Z zbliżeniem się eksdyktatora do prasy radykalnéj idzie w parze pojawienie się tendencyi, które stoją w pewném przeciwieństwie do polityki zagranicznéj rządu francuzkiego. Do jakich celów zmierza Gambetta, to pozostaje dotąd w ukryciu, widoczném jest przecież, że zamyśla on wymierzyć atak przeciw ministerstwu Waddingtona i w tym celu wyszukuje sobie różnych punktów do przypuszczenia ataku. Z drugiéj strony wywołał w kołach tych wybór owego najbezwstydniejszego reprezentanta wszystkich okropności komuny do Rady municypalnéj paryzkiéj tę obawę, czy amnestya komunardów nie zaszkodzi umocnieniu się republikańskiego rządu żywioły konserwatywne we Francyi, które poczęły się już oswajać z republiką, zaniepokojone dziś ostatniemi wypadkami, nie zechcą się zwrócić ku innéj stronie. Najżywiéj jednak budzi się w politycznych kołach berlińskich niechęć z występowania komunistów w armii francuzkiéj, którzy najprędzéj zgotować mogą upadek republikańskiéj formie rządu w Francyi. Tak brzmią rewelacye pisma berlińskiego, które — zdaniem naszém — bardzo dobrze oddają zapatrywania rządu pruskiego na obecne stósunki w Francyi. Aby lepiéj zrozumieć owe obawy politycznych kół berlińskich z powodu coraz śmielszego występowania radykalistów francuzkich, nie należy zapominać, że Prusy, jak dawniéj, tak i dzisiaj życzyć sobie nie mogą przywrócenia monarchii w Francyi. Z tego téż powodu ustąpić musiał czasu swego ambasador pruski, hr. Arnim, zwolennik idei monarchicznéj i popierający ideję tę w Francyi. Umiarkowana, rzekomo konserwatywna rzeczpospolita francuzka, na któréj czele stoją tacy mężowie, jak Waddington, Grevy i Ferry z swym Kulturkampfem, w ciągłych rozterkach z radykalizmem, nie grozi niebezpieczeństwem Prusom. Inaczejby przecież rzeczy się ułożyły, gdyby radykalizm stanął na czele rządu; wtedy gospodarstwo rozhukanych żywiołów sprowadziłoby niebawem monarchią, która, wprowadziwszy ład i porządek w kraju, łatwo znaleśćby mogła sprzymierzeńców, zawiązać alianse i wystąpić dość akcyi zewnętrznéj. I tém to właśnie tłomaczą się owe obawy politycznych kół pruskich, o których pisze dziennik berliński.

Wyjaśnienia Nat. Ztg. uzupełnia niejakoś doniesienie wiedeńskiéj Presse, iż ks. Bismarck powtórzył był wobec jenerała Chanzy w Berlinie swe zapewnienia pokojowe, jakie był złożył ambasadorowi francuzkiemu w Wiedniu, przyczém jednakowoż dodał, iż nie bierze gwarancyi, czy usposobienie to jego pokojowe nie zmieni się, gdyby p. Waddington miał ustąpić z urzędu ministra spraw zagranicznych.

Większe atoli niebezpieczeństwo dla Niemiec upatruje prasa pruska ze strony Rosyi, aniżeli Francyi. Niemcy oswoiły się z myślą, że prędzéj czy późniéj przyjdzie stoczyć bój śmiertelny z tym odwiecznym Niemiec wrogiem, i w tym celu odpowiednie poczyniły przygotowania, nie przypuszczały wszakże nigdy, iż wypadki taki wezmą obrót, iż podczas kiedy Francya rozpocznie z Niemcami walkę orężną, zechce zapewne i Rosya z drugiéj na nie uderzyć strony. Tę grozę położenia, w jakie Niemcy ostatnie wypadki postawiły, przedstawia w ponurych barwach Köln. Ztg. w artykule swym z dnia wczorajszego. Organ nadreński wskazuje z trwogą na program, jaki nakreśliły Moskowskije Wiedomosti dla Rosyi w stósunku jéj do Niemiec. Według moskiewskiego dziennika pragnie każdy Francuz bez różnicy wojny z Niemcami, aby uzyskać napowrót Alzacyą i Lotaryngią. Rosya wiedzieć o tém powinna i tak się przysposobić, ażeby równocześnie z Francyą na Niemcy uderzyć mogła. Rozumiemy — woła przestraszona Köln. Ztg. — ową francuzką żądzę odwetu, ale nie pojmujemy, zkąd Rosya pała ku Niemcom taką nienawiścią. Myśmy od Rosyi żadnych nie oderwali prowincyi, pozwoliliśmy jéj nawet na niesprawiedliwą wojnę przeciw Turcyi, a w pokoju byliśmy jéj nawet pomocnymi przy jéj zaborach, dokonanych w Europie i Azyi.“ Köln. Ztg. pociesza się przecież tém, że pokojowe usposobienie cara Aleksandra odwróci niebezpieczeństwo wojny rosyjskiéj od Niemiec i że rząd rosyjski, poskromiwszy wojowniczych panslawistów, uzna przyjaźń niemiecką za korzystniejszą dla Rosyi, aniżeli niepewny alians francuzki.

Donosiliśmy wczoraj na tém miejscu o koncentracyi zbrojnych sił włoskich w północnych częściach półwyspu. Korespondent augsburgskiéj Allg. Ztg, który w ostatnim czasie zwiedził północne Włochy, potwierdza wczorajsze doniesienie:

Uwagi Haymerlego — pisze korespondent — w broszurze Italicae res zgadzają się co do słowa z rzeczywistością. Wszędzie, gdzie się tylko obrócisz, roi się wojsko. Nie mówiąc już o czworoboku twierdz lub o Medyolanie, pełno wojska w Como, Tresa, Lunio, Intra, Pallanza, Domo d'Ossola itd. Prawdą jest, co Haymerle mówi o wielkich postępach, jakie armia włoska pod każdym względem w ciągu ostatnich lat poczyniła. Przypatrzywszy się z bliska siłom militarnym włoskim, życzyć tylko należy, ażeby przyjaźń państwa niemieckiego okazała się szczerą i uczciwą względem Austryi.

Podczas gdy rządy i państwa w przypuszczeniu groźnych na przyszłość zawikłań zbroją się i kompletują swe armie, to garstka ideologów i utopistów politycznych, marzących o możliwości uszczęśliwienia świata wieczystym pokojem, zbierze się w tych dniach, jak donosi dziennik Piccalo w Neapolu, celem odbycia mityngu, na którym rozstrząsaną będzie kwestya ogólnego rozbrojenia mocarstw europejskich. Na mityng zaproszone zostały już wszystkie stowarzyszenia pokojowe w Włoszech, Anglii, Francyi i w Niemczech.

Liberalizm w Belgii tryumfuje. Jak donosi korespondent brukselski do Germanii, zakomunikował prezes ministerstwa brukselskiego urzędowo nuncyuszowi papiezkiemu w Brukseli, msgr. Vanutelli, iż rząd belgijski odwoła posła swego przy Watykanie i że poselstwo to wogóle zniesionem zostanie. Zniesienia tego domagały się już dawniéj liberalne pisma belgijskie i odnośny wniosek stawiony został w Izbie; wonczas to tłumaczył p. Frère-Orban szowinistom liberalnym, iż interes państwa wymaga utrzymania status quo; prezes ministerstwa spodziewał się w swéj naiwności, iż zdoła nakłonić Stolicę Apostolską do uznania szkodliwych Kościołowi szkólnych ustaw belgijskich. Kiedy nadzieie zawiodły, niepotrzebną się stała owa maska obłudy i rząd belgijski zrywa dziś wszelkie z Rzymem stosunki.

Od czasu do czasu pojawiają się w prasie pogłoski o układach pomiędzy Watykanem a rządem rosyjskim w kwestyi uregulowania stosunków Kościoła Polskiego w Rosyi. Do paryzkiego dziennika Globe donoszą dziś z Petersburga, iż gabinet rosyjski uznaje pokojowe usposobienie Leona XIII i gotów jest wziąć pod rozwagę odnośne propozycye Stolicy św. Nie potrzebujemy dodawać, co warte wszystkie tego rodzaju pogłoski. Dopóki rząd rosyjski nie naprawi krzywdy, jaką znane brutalne wystąpienie rosyjskiego ajenta dyplomatycznego, wyrządziło Stolicy św., dopóki téż nie może być mowy o rozpoczęciu układów z rządem rosyjskim. Liberalny dziennik paryzki podając ową rzekomą wiadomość petersburgską, ma widocznie na celu szerzenie sympatyi pomiędzy katolikami francuzkimi dla Rosyi.

W skład komisyi, ustanowionéj przez wiedeńską Izbę deputowanych do ułożenia adresu na mowę od tronu, weszło 15 konserwatystów i 9 liberałów.

Rząd rumuński zacięte toczy dotąd walk w kwestyi emancypacyi Żydów z Izbą deputowanych. Na posiedzeniu wtorkowém zabrał głos dep. Blarenberg i oświadczył, że przedłoży Izbie podpisaną przez 56 opozycyjnych posłów deklaracyą, domagającą się odrzucenia projektu rządowego. Po odczytaniu deklaracyi, zabrał dep. Blarenberg raz jeszcze głos i występował przeciw presyi, jaką państwa zagraniczne wywierają na Rumunią i zażądał od rządu rozwiązania Izby. Wieczorem tegoż dnia odbyła się, jak donosi Romanul, prywatna sesya, na któréj prezes ministrów Bratiano oświadczył, iż rząd tylko w ostatecznym razie Izbę rozwiąże; dopóki jednak popierać go (Bratianiego) będzie większość Izby, dopóty nie ustąpi od steru rządu i starać się będzie usilnie o to, ażeby kwestya żydowska w myśl mocarstw europejskich rozwiązaną została.

Z Carogrodu donoszą, iż Porta zawiadomiła swych gubernatorów, że zdecydowana jest pociągnąć chrześciańskich swych poddanych do pełnienia służby wojskowéj. Jest to ważny krok na drodze równouprawnienia wszystkich wyznań w państwie ottomańskiém.

---

* **Wiec w Miłosławiu**, gdzie ks. dr. Stablewski zdawać będzie sprawę z czynności poselskich Koła polskiego w przeszłéj kadencyi sejmowéj — odbędzie się dnia 19 b. m. w niedzielę.

Symultanne szkoły miejskie w Poznaniu.

W Kassiu i we Wrocławiu wybudowano przed laty wspaniałe gmachy szkólne, przeznaczone do celów symultannych; gmachy te za czasów ministerstwa Mühlera długie lata stały pustkami, aż wreszcie doczekały się téj wesołéj chwili, że z kancelaryi ministra dra Falka wyszły rozporządzenia, dozwalające dzieci trzech wyznań spędzić w jednę gromadę. I magistrat miasta Poznania, — jak to wykazaliśmy w kilku artykułach o szkołach poznańskich, już na kilka lat przed zjawieniem się liberalnego ministra, wzdychał do szkół symultannych, których się wreszcie w r. 1872 doczekał.

Na ziemi niema nic stałego i wiecznie trwałego, prócz prawdy Pańskiéj, która trwa na

---

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Część czwarta.

NIEZNANE WĘGRY.

VIII.

Pieśni ludowe. — Stary gęślarz. — Mirko, synowiec wisielca. — Dzieje ślepego mordercy.

Pieśni ludowe słowiańskie dzielą się na domowe czyli niewieście, które zwykły być śpiewane na dwa głosy, przerywane chórami, i bohaterskie, deklamowane przez mężczyzn z towarzyszeniem gęśli, podobnie jak Izraelici przy harfie zawodzili swe hymny. Pieśni owe są najdawniejszemi źródłami do historyi ludów słowiańskich, kroniką ich losów pod obcém jarzmem. Uciśnieni przez Bisurmana, Słowianie Serbscy, Bośniacy, Hercogowińscy, Czarnogórscy, obrali sobie gęślę za powiernicę swych cierpień i nadziei, i jęli szukać pociechy, opiewając minioną wielkość ojczyzny swéj, tudzież bohatérów jéj czyny waleczne. Jeżeli myśl jedności narodowéj tkwi żywo w sercu Słowian południowych, jest to niezawodnie skutek owych pieśni.

Herodot już opowiada, że dawni Serbii mieszkańcy dzień i noc deklamował pod nędznemi strzechami swojemi. Mnóstwo owych pieśni pierwotnych przechowałsię z ust do ust aż po dni nasze. Jeden z takich poematów, nierównie starszy od Homera rapsodów, opowiada, iż w wieach mężów walecznych wypuszczano sokoły na gromadę łabędzi, sunących po jeziorze, i że właściciel pierwszego i zwycięzkiego sokoła, pierwszy téż miał prawo opiewać narodowe wielkości.

Pieśni te, o starożytnéj sile i harcie, napełnione są odezwami do gwiazd i przyrody. Bohaterowie rozmawiają z wichrem, z potokami, z koniem swoim. Poezya ta uczuciem i formą bardzo jest pogańską, że duchowieństwo tępi je zawzięcie. Tym sposobem wiele już starych zaginęło rapsodów, zwłaszcza w północnéj Słowiańszczyznie. W południowéj, mniejsza czujność i rygoryzm wschodnich patryarchów ubezpieczyła los tych pieśni.

Niegdyś każda gmina, a nawet każda dostatniejsza rodzina, miewała swego własnego gęślarza, na rozweselenie uczt i zebrań liczniejszych. W Serbii i Czarnogórze, dotąd widzieć można gęśl zawieszoną na miejscu zaszczytném, obok broni zdobytéj na Bisurmanie. Dziś już tylko w Syrmii i Slawonii spotkać można ślepych żebraków, którzy na wzór Homera, śpiewają swe rapsody po drogach.

Wiele słyszałem o gęślarzach, czytałem nie jedno tłómaczenie francuzkie i niemieckie ich pieśni, i żywo byłem uderzony pięknością i hartem téj poezyi, która tryska obficie, niby potok leśny. Nie dziw, że spotkany na jarmarku Zagrzebskim stary pieśniarz, zwrócił na siebie moję uwagę, i że często w rannych godzinach udawałem się do niego, wraz z tłómaczem, który mi podawał znaczenie słów rapsodu.

W około gęślarza cisnęli się uważni słuchacze, a grono ich wzrastało co chwila, i coraz téż o nowe prosili pieśni. Pot lał się z czoła starca i kroplami spływał po jego ogorzałem licu Oczy, białą zaszłe łuszczką, darmo szukały słońca. Gęślarz nigdy nie widział ani nieba, ani ziemi, ani ludzi, pieśni jego nie wyrodziły się z sunących w górze obłoków, lub płynących w dole strumieni; nie natchnęły je wdzięki dziewicze. Opiewały one tylko walki bohaterskie, rycerskie starcia chrześcian z Turkami, a cały romancero Cyda chyba nie zawiera śpiewów piękniejszych nad te słowiańskie pieśni.

W Syrmii i Kroacyi ciemni z urodzenia, przez to samo zostają gęślarzami.

Ponieważ zawód ten nie ogranicza się dziś na powtarzaniu dawnych rapsodów, ale i na układaniu nowych okolicznościowych wierszy, rychło wypada kształcić zmysł poetyczny w ślepém dziecięciu. Gdy skończy lat dziesięć, kupują mu gęśl, a zawiodłszy do sąsiedniego lasu, zostawiają go tam u stóp dębu, na miękkiem z mchu posłaniu, aż do samego wieczora. Dziecko wsłuchuje się w tajemnicze głosy wiatru, w szelest liści i szmer owadów, w śpiew ptasząt i falowanie lasu. Poczém, owiany całą poezyą przyrody, stara się oddać na gęśli swéj owe wszystkie dźwięki harmonijne. Nareszcie, gdy mu się uda oddać je w sposób, który duszę porusza i do zadumy wiedzie, prowadzą chłopca do jakiego starego gęślarza, który śpiewa u wejścia do bliskiego miasta lub wioski. Bez wiedzy starca chłopiec uczy się na pamięć wszystkich pieśni bohatérskich, którym się przez rok cały wiernie przysłuchuje. I oto, po upływie tego czasu, dziecko to na swoję rękę zostaje gęślarzem, i odtąd wędrować będzie z miejsca w miejsce, opiewając przeszłość bitną a butną, układając nowe piosenki dla dziewcząt wiejskich.

— Szkoda, że pan Mirka nie zobaczy, powtarzał młody akademik zagrzebski, który mi służył za tłomacza.

— Kto jest ów Mirko?

Najciekawszy typ gęślarza. Nazywają go to synowcem wisielca, ponieważ wuj jego, który był także gęślarzem, skończył na szubienicy.

Z jakiego powodu?

— Popełnił był morderstwo.

— Slepy gęślarz morderca? może to być dramatyczna bardzo historya. Ze zaś podróżuję z ciekawości, dla zbierania wrażeń i zdarzeń, nie ruszę się ztąd dopóki mi pan całéj nie opowie sprawy. Chodźmy zasiąść w cieniu téj oto altanki, będzie nam tam i wygodnie i chłodno. Pan będziesz dyktował i popijał, a ja zamyślam od razu spisywać dzieje wisielca.

Udaliśmy się tedy trochę na ubocze, wszędzie bowiem tłumnie zgromadzeni wieśniacy zajadali wieprzowe głowy i ćwiartki baranie. Podano nam butelkę wina, a odświeżywszy gardło, towarzysz mój odezwał się w tych słowach:

„Mirko urodził się na granicach Bośnii, stracił ojca mając zaledwie lat szesnaście. Ociemniały wuj gęślarz sprowadził go do siebie i nauczył go grać na gęśli. Strasznemu końcu owego wuja, Mirko zawdzięcza złowrogie swe miano synowca wisielca.

„Przed szeęćdziesięcioma laty cwancygieger u nas tyle miał wartości, co dziś pięć reńskich, nie mieliśmy bowiem wtedy ani kolei żelaznych, ani parostatków, ani teatrów, ani niemieckich karczmarzy. Zaledwie jakie takie po kraju znaczyły się drogi. Na pograniczach, gdzie ziemia nie jest żyzną, pieniądz taką był rzadkością, że jak w piosence uchodził za urojenie. Po dziś dzień nieraz jeszcze dotrwała zamiana w naturze, i tak wieśniaczka nabywająca chustkę nową płaci kupcowi koszem owocu lub kilku mendelami jaj świeżych. W zacofanéj więc epoce o jakiéj mówię, lada moneta była już skarbem.

wieki. Łatwo być może, iż powrócą znowu czasy, w których wspaniałe gmachy w Kasslu i we Wrocławiu znowu pustkami staną, że i magistrat nie zgodzi się na umieszczenie w nich szkół konfesyjnych; być może, że i my w Poznaniu doczekamy się restytucyi in integrum, że katolickie polskie dzieci nie będą potrzebowały zostawać pod wyłączną niemal pieczą i kierunkiem Niemców i protestantów. Piękne budynki szkólne, wzniesione kosztem miasta nie potrzebowałyby bynajmniéj opustoszyć, wystarczą one bowiem bardzo wygodnie na pomieszczenie rozdzielonéj według wyznań wszystkiéj dziatwy szkólnéj w Poznaniu.

Wszyscy katolicy w państwie pruskiém, których za czasów ministerstwa dra Falka nawiedziła plaga szkół symultannych, rewindykują dzisiaj swe prawa i starają się o przywrócenie przynajmniéj tego, co było „ante bellum," przed wojną, — a jeśli wolno wierzyć doniesieniom dziennikarskim, nieznajdującym dotąd zaprzeczenia, to nowy minister oświaty nie jest wcale przyjacielem szkół symultannych. Pan minister Puttkamer wyraźnie powiedział, iż szkoła nie może spełnić swego zadania bez pomocy Kościoła, bez zbawiennego wpływu religii, która instytucyą szkólną na wskroś przenikać powinna.

Jakżeż zaś tego dopiąć można w szkole symultannéj, która w rzekomym zamiarze zbliżenia do siebie dzieci różnych wyznań i obudzenia ducha tolerancyi, religią św. z wykładu zupełnie usuwa i zaledwie w lekcyach planem nieobjętych, prawd wiary nauczać pozwala? Jest tedy nadzieja, że odezwanie się za zniesieniem symultannego charakteru szkół w Poznaniu, nie pozostanie bez skutku, że artykuł 24 konstytucyi pruskiéj, nakazujący, o ile możności uwzględniać w szkole charakter konfesyjny, na nowo moc obowięzującą otrzyma.

Byłoby tedy rzeczą bardzo pożądaną, aby jeszcze przed zebraniem się sejmu wystósować z miasta Poznania i ze wszystkich tych miejsc, gdzie w ostatnich czasach ze szkodą narodowości i religii szkoły katolickie na symultanne zamienione zostały, do pana ministra oświecenia petycyą, domagającą się zniesienia w szkołach tych charakteru symultanego i przywrócenia im dawniejszego charakteru wyznaniowego.

Nie wiemy, jak odpowiedź pana ministra wypadnie, choć spodziewać się należy, iż żądanie, zaopatrzone w podpisy tysięcy ojców rodzin przez urzędnika państwa uwzględnione być powinno; w każdym razie, choćby odpowiedź ta wypaść miała nieprzychylnie, będzie ona dla posłów naszych wskazówką, czego się dla nas Polaków pod względem religijnym od nowego ministra spodziewać można.

Artykuły nasze o szkołach miejskich w Poznaniu i petycye tak dawniejsze polskie, jako też nowsze niemieckie, dostarczą aż nadto materyału do umotywowania żądań naszych.

Fundusz wyborczy.

Kiedy Dziennik Poznański rozbierając projektowane przez Gońca Wielkopolskiego utworzenie funduszu wyborczego, nazwał je i niepotrzebném i niepraktycznem, wówczas wypowiedzieliśmy zupełnie odmienne zdanie nasze i nazwaliśmy stworzenie takiego funduszu i potrzebném i praktycznem, — a ostatnie wybory wykazały prawdziwość pierwszéj przynajmniéj części tego twierdzenia. „Tyrania wyborcza", na którą tak słusznie uskarżają się gazety niemieckie na Slązku i nad Renem, zaczyna i u nas przybierać znaczne rozmiary a nawet tu w Poznaniu, pod okiem władz najwyższych, nie wahał się pewien właściciel browaru wydalić natychmiast robotnika, który w dniu 30 września oddał głos na wyborcę Polaka, — a i o innych przypadkach wydalenia ludzi ze służby prywatnie dowiedzieć się można.

Nazywając utworzenie funduszu i potrzebném i praktycznem, wyraziliśmy wszelako wątpienie, czy rzecz sama da się u nas przeprowadzić i czy ze względów prawno-policyjnych nie natrafi na jakie przeszkody. I dzisiaj jeszcze wobec zupełnego braku sformułowania i jasnego określenia tego projektu zniewoleni jesteśmy powtórzyć to samo i powiedzieć raz jeszcze, że jeżeli gdzie, to tutaj właśnie miłosierdzie chrześciańskie w okolicy ludziom służby pozbawionym w pomoc przyjść powinno. Bez niego bowiem przy obszernym aparacie łatwo zdarzyćby się mogło, że „nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje."

Innego zdania jest nasz Szanowny korespondent z Krotoszyńskiego, którego głos poniżéj podajemy, a który sądzi, iż utworzenie takiego funduszu bardzo łatwą jest rzeczą. Szanowny korespondent opiera się na istniejącéj już organizacyi i każe zbieraniem i rozdzielaniem tego funduszu zajmować się komitetom powiatowym i komitetowi centralnemu. Dobrzeby było, aby tak komitet centralny jako też komitety powiatowe wypowiedziały w téj mierze swoje zdanie, a wtenczas sprawą tą daléj zajmować się będzie można. Apelacya sama do komitetu centralnego nie wystarczy; wszakże i Goniec Wielkopolski odsyłał 14 pod Strzelnem pozbawionych służby robotników do 800 marek, leżących w kasie komitetu centralnego, a wątpimy bardzo, iżby jego asygnacya doczekała się wypłaty.

Korespondent nasz pisze jak następuje:

Z Krotoszyńskiego, 14 października.

Czekałem napróżno, czyli w sprawie, którą mam na myśli, nasz komitet centralny wyborczy nie zabierze się do służącéj mu inicyatywy — mówię tu o kwestyi poruszonéj przez Gońca funduszu wyborczego. Razić nas może nieraz w tém piśmie ton jego krzykliwy i również postawa rozdąsanego dziecka, czemuż atoli nie połączyć się z nim tam, gdzie chodzi o myśl dobrą, którą rzeczywiście poprzeć warto. Teraz, gdy minęła nadzieja, aby komitet jako władza najwyższa wyborcza kwestyą tę załatwił i zebraniom powiatowym do dyskusyi polecił, nie pozostało nam nic innego, jak na drodze dziennikarskiéj ją poruszyć i wyjaśniać, ażeby powoli dojrzała i w czyn przemienić się mogła. Możeby było i praktycznem, ażeby osoby sprawą tą się interesujące, w tym celu wiec ogólny zwołały i przez to jednolity kierunek jéj nadały. Sprawa funduszu wyborczego nie może być pozostawioną pojedyńczym powiatom, jak to jeden z Waszych korespondentów mieć sobie życzył, a to z dwóch przyczyn. Pierwsza, iż ona tworzyć powinna uzupełnienie naszéj organizacyi wyborczéj, jest z natury swéj sprawą ogólną i powinna się załatwiać pod dozorem komitetu centralnego. Druga zaś przyczyna jest ta, iż właśnie w tych powiatach, gdzie się najbardziéj daje czuć potrzeba funduszu wyborczego, siły jednego powiatu nie sprostają i ogół im przyjść winien w pomoc. W naszych stósunkach obecnych utworzenie funduszu wyborczego jest konieczne, a niezrozumienie téj potrzeby ciężką zawiera krzywdę dla sumienia publicznego. Łatwo to iść za własném przekonaniem tam, gdzie chodzi o pokonanie zwyczajnych trudów i nieprzyjemności, pytam się atoli, czyż od naszych służebnych żądać możemy téj bohaterskiéj cnoty, tam gdzie w odwodzie czeka utrata powszedniego chleba, a prawdopodobnie i nędza? Czyż więc nie jest następstwem logicznem, iż skoro od służebnych zależnych od przeciwników naszych żądamy, aby przy wyborach pogróżką utraty służby zastraszyć się nie dali, ale szli razem z nami w obronie naszéj narodowości, abyśmy i zarazem zabezpieczyli ich przynajmniéj pod względem chleba powszedniego. Na téj podstawie stanąwszy, możemy dopiero odezwać się do naszego ludu, aby czynił swą powinność, i wtedy téż nie wątpimy, iż się wolność rzeczywistą wyborów odzyska. Niejednego odstrasza od utworzenia funduszu wyborczego myśl, iż on niesłychane sumy by pochłonął i że siły nasze temu nie sprostają. Tymczasem tak nie jest, byleśmy rzecz ściśle określili i w przeprowadzeiu jéj oględni byli. Określając granice téj nowéj instytucyi, proponowałbym następne warunki:

1) Tworzy się fundusz wyborczy z składek rocznych z wszystkich powiatów i oddaje się go do dyspozycyi komitetowi centralnemu;
2) Z tegoż funduszu odbiera zasiłek niezbędny do utrzymania życia każden wyborca, który jedynie wskutek oddania swego głosu przy wyborach służbę swą utracił, i to aż do czasu, póki inna służba dla niego obmyśloną nie zostanie.
3) Komitet powiatowy ma obowiązek ścisłego sprawdzenia każdego przypadku, obmyślenia innéj służby i dania pomocy prawnéj, jeżeli poszkodowany od dawnego chlebodawcy wynagrodzenia domagać się może.

Sprawy szkólne.

Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213, 214, 217, 231, 237.

Parafia Kotłowska (osierocona) położona jest w powiatach ostrzeszowskim i odolanowskim, ztąd téż mamy dwóch inspektorów powiatowych; w pierwszéj części jest inspektorem p. Hubert, katolik, w drugiéj dr. Hippauf, ewangielik. Pan Hubert dzierży zarazem inspekcyą lokalną nad wszystkiemi szkołami katolickiemi w Kotłowie, Biskupicach, Kaliszkowicach ołobockich i Kaliszkowicach kaliskich. W Strzyżewie, gdzie szkoła ma charakter symultanny, jest inspektorem lokalnym miejscowy pastor Hofmeister. Nauczyciele w katolickich szkołach są Polakami-katolikami, w Strzyżewie jest jeden Polak-katolik p. Schnitter, drugi Niemiec-ewangielik pan Szyszka. Na wykład języka polskiego przeznaczono w lecie (szkoła południowa) dla starszych dzieci 2 godziny, dla młodszych 3 godziny tygodniowo; na religią przeznaczono w lecie 1 godzinę na katechizm, 2 na historyą św.; w zimie dla starszych dzieci tak samo, dla młodszych 2 godziny. W Kotłowie jest 101 dzieci polskich, 6 niemieckich; w Biskupicach same polskie dzieci; w Kaliszkowicach ołobockich 127 polskich katolickich, a 25 polskich ewangielickich dzieci; w Kaliszkowicach kaliskich same polskie dzieci. W Strzyżewie, w szkole pod zarządem p. Sznyttera jest 67 dzieci pol. katol. i 67 niem. ewang.; w drugiéj szkole jest 122 niem. ewang., 48 pol. kat. Lekcyi języka polskiego pobierają dzieci tylko w szkole p. Sznittera tygodniowo 2 godziny. — W Chynowie, Przygodziczkach i Ludwikowie jest inspektorem lokalnym p. Gloger, komisarz obwodowy, protestant; w Dembicy objął inspekcyą tę sam p. Hippauf; charakter tych szkół jest katolicki, nauczyciele są Polacy katolicy, prócz w Chynowie, gdzie drugim nauczycielem jest Niemiec katolik, nie umiejący słowa po polsku. Przeciwko nasłaniu tego ostatniego zaprotestowała gmina wraz z dozorem szkólnym w sierpniu rb., lecz dotychczas nie odebrano żadnéj odpowiedzi. Dzieci w Chynowie są wszystkie bez wyjątku polskie (210). W Ludwikowie jest dzieci 70 pol., 20 ewang.; w Dembnicy 110 polskich. W Chynowie, Przygodziczkach i Ludwikowie przeznaczono na lekcye religii w lecie dla większych i dla mniejszych dzieci po 1 godzinie katechizmu i po 1 historyi św.; w zimie po 1 katechizmu, a historyi św. dla starszych 1 godzinę, dla młodszych 2 godziny tygodniowo. W Dembnicy przeznaczona jest zimą 1 lekcya religii na perikopy wedle formy ewangielickiéj.

W dekanacie Koźmińskim funguje obecnie stósownie do powiatu, w którym szkoły leżą, 3 inspektorów powiatowych, t. j. Schwalbe z Krotoszyna, dr. Hippauf z Ostrowa i Gratzki z Pleszewa. Dawniejszy inspektor powiatowy ks. dziekan W. P. Fabisz, został urzędu tego pozbawiony. Ź urzędu inspektorów lokalnych złożeni téż zostali wszyscy księża tegoż dekanatu, z wyjątkiem księdza Wegnera, proboszcza w Mokronosie. Naukę religii zakazano wszędzie księżom wykładać w szkole; natomiast przygotowanie dzieci do Sakramentów św. bywa tolerowane. Szkoły symultanne są dwie na wsiach. Religii św. udzielają nauczyciele najwyżéj tygodniowo 4 godziny, a miejscami, jak np. w parafiach Wałków i Wielowieś 2 godziny. W dekanacie tym znajdują się następujące parafie: Benice, Borzęciczki, Dobrzyca, Janków zaleśny, Koźmin, Lutogniew, Mokronos, Odolanów, Ostrów, Pogorzela, Pogrzybów, Raszków, Rozdrażew, Starogród, Wałków, Wielowieś, Wysocko. Bliższe wiadomości o poszczególnych szkołach w każdéj parafii byłyby bardzo pożądane.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Wiedeń, 14 października.

(†) Pan Szmerling w Izbie panów na dobre rozpoczyna walkę z obecnym rządem w imię zasad ultracentralistycznych. Nie tylko bowiem, że w znanéj mowie wystąpił namiętnie przeciwko zastrzeżeniu czeskich członków Izby panów, uznaném pośrednio w mowie tronowéj jako legalne, lecz nadto zbiera pod swoim sztandarem ultracentralistyczną lewicę Izby. I nie tylko pan Szmerling nie uznaje historycznych praw korony czeskiéj, lecz — co zresztą jest przynajmniéj logicznem — występuje także przeciwko autonomii, jakiéj się dobiła powoli Galicya. Na konstytującém zebraniu stronników Szmerlinga, które się odbyło wczoraj, podobno rozwodzono żale nad faktem, że w Galicyi ustała germanizacya, czyli, jak się wyraził szumnie jeden z obecnych, że „wiekopomne dzieło cesarza Józefa" zniszczone. Wiekompne to dzieło, jak wiadomo, wytworzyło stan rzeczy, który sprowadził rzeź galicyjską a następnie od czasu do czasu naznaczało się stanem oblężenia. Z dwóch możebności: albo uznać, jak to czyni mowa od tronu, w zasadzie historyczne prawa krajów koronnych i starać się pogodzić z niemi konstytucyą; albo téż uważać wprawdzie konstytucyą grudniową jako niezmienną, ale w wykonaniu przepisów konstytucyjnych postępować sobie łagodnie i tak, aby przynajmniéj poniekąd uczynić zadość żądaniom autonomistów. Koterya Szmerlinga nie przypuszcza ani jednego, ani drugiego. Niezmienność konstytucyi i jéj wykonywanie w duchu ultracentralistycznym, to jéj program. W pierwszym rzędzie od tego stronnictwa grozi niebezpieczeństwo dla Galicyi, boć Czesi jeszcze nie mają nic do stracenia. W drugim zaś rzędzie Węgrom, bo nie ulega wątpliwości, że p. Szmerling, gdyby się dostał do steru rządu, na nowo rozpocznie kampanią anti-węgierską. Wobec takich zamysłów potrzeba raz ścisłego sojuszu całéj autonomisty-

---

„Dla nędznego cwancygiera wuj Mirka został mordercą i skończył na szubienicy. A jednak nie był on złym człowiekiem. Nie jednę już przeżył zimę, osłoniony zaledwie łachmanami. Ale już łachmany z niego spadały i należało postarać się o nowy płaszcz, inaczéj jakże tu przebyć drugą zimę? Raz tedy w życiu biedny starzec pozwolił sobie szalone marzenie, śnił o zdobyczy sobie cwancygiera, aby mieć za co kupić płaszcz zimowy.

„Ile razy dotąd zebrał z jałmużny kilka grajcarów, używał ich, aby dać do naprawy swój podarty kapelusz, lub oponki do jakiego takiego przyprowadzić porządku. Rzadko jednak słyszał on brzęk groszy w swéj kalecie, albowiem wieśniacy płacili jego pieśni w naturze to garstką kukurydzy lub zboża, to chleba kawałkiem, to nareszcze odrobiną słoniny. Postanowił zbierać pilnie wszystkie skwierki i cały zapas na raz w mieście sprzedać za cwancygiera. „Po cóż mieć tyle słoniny w sobie, jeśli przez zimę nie będzie czém się okryć?" powtarzał stary gęślarz.

„Gdy tedy nadeszła jesień, uprosił znajomą dziewczynkę, aby go zaprowadziła do sąsiedniego miasteczka. Starzec cieszył się jak dziecko na myśl posiadania wymarzonego cwancygiera. Srebrna moneta w jego wyobraźni przybierała kształt złotego dukata. Ow cwancygier przedstawiał mu się jak owe skarby bajeczne, które w swych pieśniach opiewał. Czuł już na barkach ciepłą dalmatykę, śmiał się naprzód z wichrów i mrozów. Chociaż byliby mu ofiarowali w zamian płaszcz gronostajowy, wszystko daremnie.

— Czy daleko jeszcze do miasta? pytał niestannie swéj przewodniczki.

„W tém zaszedł im drogę młodzieniec z Pogranicza, który zapytał, gdzie tak pilnie spieszy?

— Idę sprzedać w mieście zapas słoniny, rzekł gęślarz wskazując na torbę sznurkiem związaną.

— Wiele chcesz za nią? pytał daléj młodzieniec.

— Cwancygiera! odparł drżącym głosem staruszek.

— To bardzo drogo! pokaż no jak wygląda!

„Starzec rozwiązał torbę.

— Nigdy na targu ci tyle nie dadzą! ozwał się Pogranicznik w ręku ważąc zapas gęślarza.

— Tak sądzisz? rzekł przelękniony nagle starzec. Ależ mam tego do dwudziestu funtów, a wtedy wypadnie nawet dość tanio.

— Zapewne, gdyby gatunek był piękny. Ależ to skwirki i skrawki. A jednak, gdyby ci nie było pilno o zapłatę . . .

— Radbym płaszcz sobie kupić.

— W takim razie możesz jeszcze dwa miesiące czekać . . . Po zebraniu owoców, śliwowicę sprzedam, a wtedy . . .

— Dasz mi cwancygiera? spytał chciwie gęślarz.

— Niezawodnie.

— Bierz więc słoninę.

„Rozeszli się, każdy w swoję stronę, obaj radzi z układu.

„Nadeszły listopadowe zimna. Gęślarz udał się do swego dłużnika, aby mu przypomnieć obietnicę.

— Niestety! jął tłomaczyć się młodzian, chybił zbiór owoców, nie udała się śliwowica, nikt jéj kupić nie chce. Racz odczekać do przyszłéj zimy, a zapłacić nieomieszkam sumiennie.

— Cóż robić? cierpliwym być trzeba, rzekł starzec, i resztę zimy drżał w podartych łachmanach.

„Minął rok i znów listopad powrócił. Ale gdy gęślarz upomniał się o należytość swoję, młodzieniec nowe znalazł wymówki.

— Sawa wylała, zatopiła moje pola, nie mam i grosza, doczekaj przyszłego żniwa.

— Krew we mnie stygnie, odparł starzec, ale skoro Sawa cię zalała, muszę znów cierpieć i czekać.

„Jakże teraz żałował, iż słoniny swéj na targu nie pozbył? Ale cóż było robić? W końcu zimy, łachmany jego wyglądały jak porwana pajęczyna. Dzwoniąc zębami, zapukał do drzwi pogranicznika:

— Straciłem żonę i jestem bez grosza. Sam ci mój dług odniosę, skoro tylko znajdę pieniądz.

„Wrócił gęślarz z próżnemi rękoma, klnąc w duchu, iż dłużéj już czekać nie będzie. I oto niebawem posłyszał, iż jego dłużnik poślubia dziewczynę bogatą, która mu w posagu mnóstwo cwancygierów przyniesie.

— Płać teraz, wiem żeś bogaty! zawołał.

— Daj mi pokój! odparł młodzieniec.

— Trzy lata już czekam, trzy zimy marznę. Dłużéj cierpliwym nie będę.

— Szaleńcze stary! który od tak dawna za mizernym biegasz cwancygierem! naszydził pogranicznik, wyrzucając z swoich progów swego wierzyciela.

„W dniu wesela, gęślarz stanął na drodze, którą miał postępować orszak ślubny. A poznawszy po głosie pana młodego, zawołał:

— Zapłać mnie, jeśli chcesz, aby ci Bóg błogosławił.

„Pogranicznik z śmiechem odepchnął od siebie starca. Ten pospieszył naprzód, i znów na progu kościoła zatrzymał nowożeńca.

— Oddaj coś winien, inaczéj cię nie wpuszczę.

„Drużbowie usunęli starca i pochód ruszył ku ołtarzowi.

„Ale wieczorem, w chwili gdy nowożeniec wstawał od uczty, aby zabrać z sobą młodą oblubienicę, ukazał się znów we drzwiach ślepy pieśniarz.

— Gdzież jest Frandżo? zapytał.

„Rozgrzani winem i zabawą weselnicy, odpowiedzieli żartami:

— Dostrzegłeś go na drodze i przed kościołem, a więc i teraz go zobaczyć możesz.

„Ciemny starzec po omacku szedł daléj, aż uchwycił pana młodego i zawołał dziko:

— Trzymam cię teraz! płać zaraz, wszakże żona przyniosła ci w posagu mnogo cwancygierów.

„Pogranicznik zaśmiał się szyderczo.

— Płać albo cię zabiję! ryknął gęślarz.

— Wolne żarty, wolne . . .

„Pan młody nie dokończył słów swoich. Rozwścieklony starzec chwycił go za gardło, a nagłym ruchem wyjmując z torby ukryty pistolet, zastrzelił go na miejscu. Padł u stóp swego wierzyciela.

„Wszystko to stało się w mgnieniu oka. Starzec nie próbował wcale umknąć. Bez skargi i oporu dał się zaprowadzić do więzienia. Krótkie było śledztwo, gęślarz do wszystkiego się przyznał. Prawa wojskowe nie uznawały okoliczności łagodzących. Skazano więc ślepego starca na śmierć szubieniczną. Lud wtedy nadał Mirkowi, dziedzicowi pieśni i gęśli wuja przydomek Obwiesienowicza, czyli synowa wisielca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cznéj prawicy, a powtóre utrzymania dobrych stosunków z Węgrami. Przedewszystkiém zaś hr. Taaffe teraz będzie zmuszony przechylić się stanowczo na stronę prawicy.

Wiedeń, 14 października.

(†) Dzisiejszy wybór prezesa i wiceprezesów Izby poselskiéj pod dwojakim względem jest wypadkiem bardzo pomyślnym. Po pierwsze bowiem jednomyślny niemal wybór hr. Coroniniego marszałkiem świadczy, że skrajni centraliści, którzy na zgromadzeniu lewicy proponowali ponowny wybór Rechbauera, nie posiadają śród własnego stronnictwa większości; powtóre wybór dr. Smolki większością 180 głosów i Słowieńca barona Gödel-Lanoy większością 174 głosów naprzeciwko kandydaturze lewicy, świadczy, że prawica, skoro walka parlamentarna jest nieunikniona, posiada rzeczywiście większość. Przemowa hr. Coroniniego wobec namiętnéj filipiki Szmerlinga sprawia bardzo dobre i łagodne wrażenie. Dziwnym zbiegiem okoliczności dotąd namiętność stronnicza silniéj na jaw występuje w spokojnéj zwykle Izbie panów, aniżeli w Izbie poselskiéj. Łatwo jednak przewidzieć, że w rozprawach nad adresem dwa zasadnicze kierunki autonomistów i centralistów w obu Izbach silnie się zetrą. Przy wszelkiéj obawie do zgody niepodobna, aby autonomiści zaniechali zupełnie zaznaczenia swego programu, jak z drugiéj strony centraliści zapewne nie omieszkają ponownie zaznaczyć stanowiska swojego.

NIEMCY.

* Berlin, 15 października. Nie będzie reakcyi. Aby dodać otuchy narodowo-liberałom i zjednać sobie ich poparcie dla rządu w przyszłym sejmie, zaczynają półoficyalne organa występować przeciw wiadomościom dziennikarskim, jakoby w wewnętrznych stósunkach państwa zanosiło się na reakcyą. Najnowsza Provinz. Corr. jasno to wypowiada: rząd nie myśli o reakcyi, pisze ona, a przyszłe obrady w sejmie pruskim jak najwyraźniéj wszystkich o tém przekonają. Półurzędowe pismo nie dowierza wprawdzie liberałom, jakoby podczas zbliżającéj się kadencyi chcieli projekta rządowe objektywnie badać, ponieważ posłowie liberalni nie mają zaufania do rządu, który te projekta przedłoży, ale mimo to rząd w obronnym kierunku daléj postępować będzie i przeprowadzi rozpoczętą reformę celną, administracyjną i załatwi sprawę zakupna kolei żelaznych. Na reformy te zgodziły się już wybitne osobistości reprezentujące kierunek narodowy i liberalny. Takie, a nie inne, kończy półurzędowy dziennik, jest zadanie rządu, który nie myśli bynajmniéj o zburzenie dzieła dokonanego w ostatnich dwnnastu latach.

Pisaliśmy o tém, iż Arcybiskup Melchers za umieszczenie na dziele przez siebie napisaném („Eine Untersuchung über das heilige Messopfer“) tytułu „Arcybiskup Koloński“ został skazany na 50 marek kary lub 10 dni więzienia: przeciw temu wyrokowi apelował skazany, wskutek czego komornik sądowy wzywa go, jak donosi Koeln. Volksztg, by pod zagrożeniem kar przewidzianych przez prawo stawił się w dniu 27 października przed sądem apelacyjnym w Kolonii.

W sprawie polityki handlowéj państwa niemieckiego pisze półurzędowa Provinzial Corresp. jak następuje:

Odkąd rozeszła się wiadomość, iż kanclerz podczas swego pobytu w Wiedniu starał się o wynalezienie środków, któreby między państwem niemieckiém a austro-węgierską monarchią mogły ułatwić stósunki handlowe, zaczęto krytykować to postępowanie i twierdzić, iż krok przedsięwzięty przez kanclerza oznacza wyrzeczenie się dotychczasowéj polityki celnéj. Reforma taryfy jednak była zaraz w początkach w téj myśli przedsięwzięta, aby wobec przedwstępnych rokowań z innemi państwami o układ handlowy państwo niemieckie w korzystniejszém znajdowało się położeniu. Zamiast liczuych dowodów, wystarcza tylko przytoczyć ustęp z pisma, które kanclerz pod dniem 15 grudnia 1878 przesłał do rady związkowéj. Czytamy tam co następuje: „Przy zbliżającéj się rewizyi taryfy celnéj kierować się będziemy względami na naszą korzyść. Aby to osięgnąć, prawdopodobnie trzeba będzie z zagranicą rozpocząć układy w sprawie taryfy, które tylko wtenczas mogą być dla Niemiec korzystne, jeżeli przyjdzie do skutku system celny, któryby wyroby krajowe zabezpieczył wobec produktów zagranicznych.

Londyński Standard wsławił się w ostatnich czasach depeszami, jakie z Rzymu odbierał, a których treść nigdy się prawie nie sprawdziła. Takiego bąka dziennikarskiego zawiera także następująca w nim zamieszczona depesza: „Rzym w piątek wieczorem. Memoryał wygotowany dla dra Puttkamera, ministra oświecenia w Berlinie, przez duchowieństwo dyecezyi monasterstkiéj i paderbornskiéj nadesłany został do Watykanu. Dokument ten nie domaga się. jak dawniéj, zniesienia ustaw majowych, lecz tylko ich rewizyi. Memoryał zyskał zatwierdzenie w Watykanie.“ Korespondent rzymski do pisma londyńskiego słyszał, że dzwonią, ale nie wie, w którym kościele.

Kaznodzieja nadworny Stöcker, jak pisaliśmy, obrany został posłem do sejmu w okręgu Herford-Bielefeld-Halla. Wypadek ten bardzo miłe wywołał w konserwatywnych kołach wrażenie. Zwycięstwo kaznodziei nadwornego przy wyborach uważają powszechnie jako wotum zaufania dla dzielnego szermierza walczącego wytwale przeciw zgubnym na wszystkich polach wpływom żydowskim. Ze w téj walce nie ustaje, świadczy o tém wiadomość zamieszczona w Kreutz Ztg., wedle któréj p. Stöcker wytoczył proces berlińskiemu Börsen Courrier za oszczerstwo rzucone na jego osobę w numerze tego pisma z d. 12 bm.

Na wtorkowém posiedzeniu jeneralnego synodu obradowano pomiędzy innemi o egzaminie państwowym, który mają składać studenci teologii ewangelickiéj. Dr. Kögel podał wniosek, by ten egzamin państwowy połączony był z pierwszym teologicznym egzaminem. Pastor Krafft z Przygody zaproponował, by ten państwowy egzamin całkiém znieść, na którą propozycyą jednak kaznodzieja nadworny Kögel się nie zgadza, bo synod jeneralny nie jest kompetentny, by mógł podać wniosek o rewizyą praw majowych. W dalszym ciągu swego przemówienia wystąpił p. Koegel surowo przeciw profesorowi Bona-Mayerowi, który, jak o tém pisaliśmy, w Koeln. Ztg. ciekawe podał szczegóły o ignorancyi teologów protestanckich. Kleist-Retzow popiera wniosek Kögla i jakkolwiek ogólném jest żądanie, by ten egzamin całkiém znieść, jednak w obecnych okolicznościach nie można tego żadną miarą się domagać. Minister oświecenia Puttkamer oświadczył, iż nie może obecnie wypowiedzieć swego zdania, jakie ma o potrzebie i wartości tego egzaminu, ponieważ jako minister nie krytykować, ale wykonywać powinien prawa, dopókąd istnieją, zgadza się jednak na wniosek koznodziei nadwornego Koegla, który téż prawie jednomyślnie został przyjęty.

Następca tronu niemieckiego bawi już we Włoszech; świat polityczny coraz więcéj zajmuje się, tą w celach zdrowia, jak twierdzą źródła urzędowe, przedsięwziętą podróżą. Wątpić nie można, że podróż ma znaczenie polityczne, i że zostaje w bezpośrednim związku z układami wiedeńskiemi: słowem, że chodzi o pozyskanie Włoch dla przymierza austro-niemieckiego. Od roku 1866, w którym Prusy po raz pierwszy zawiązały stósunki ze zjednoczonemi Włochami, wizyta następcy tronu będzie szóstém z kolei spotkaniem się domów panujących: włoskiego i pruskiego. W latach 1867 i 1872 odwiedził Berlin książę Humbert, w roku 1873 król Wiktor Emanuel, w roku 1876 cesarz Wilhelm przybył do Medyolanu na manewra, a w roku 1878, następca tronu niemieckiego zjechał do Rzymu na pogrzeb Wiktora Emanuela.

AUSTRYA I WĘGRY.

* W Izbie deputowanych wniósł deputowany Weeber z towarzyszami projekt ustawy przeciw lichwie. Projekt składa się z 12 paragrafów. § 1 postanawia, że jeżeli dłużnik uzna odsetki ugodzone przy pożyczce za wygórowane, naówczas oznaczenie odsetek ma być poddane orzeczeniu sędziego. Sędzia ma oznaczyć wysokość odsetek z uwzględnieniem stósunków kredytowych i innych specyalnych stósunków pożyczki. Te postanowienia nie mają być zastósowane do firm protokółowanych (§ 5). Ważne postanowienia zawierają §§ 6 i 7 ustawy. Pierwszy z nich jest skierowany przeciw żyrom pozornym, któremi lichwiarze obchodzą ustawę i korzystają z postanowień prawa wekslowego, wydanego w interesie obrotu kupieckiego — drugi zaś paragraf występuje przeciw tym, którzy obchodzą ustawę i tyczy się rozmaitych, najbardziéj używanych form lichwy. § 6 opiewa: Postanowienia artykułu 82 powszechnéj ustawy wekslowéj, że dłużnik może czynić tylko takie zarzuty, które wypływają z samego prawa wekslowego, albo które przysługują mu bezpośrednio przeciw każdoczesnemu powodowi, tyczą się tylko takich dłużników, którzy mają firmę zaprotokółowaną w rejestrach handlowych i podpisali weksel tą firmą. § 7 opiewa: Kto przy zawieraniu interesu kredytowego każe sobie dopełnienie zobowiązań przeciwnych niniejszéj ustawie przyrzec słowem honoru, przysięgą albo inném podobném zaklęciem, kto daléj, celem obejścia niniejszéj ustawy i celem pokrycia nieusprawiedliwionego przeciążenia dłużnika, zawiera kontrakt pozorny, albo każe sobie nieprawdziwe okoliczności potwierdzić dokumentami; daléj, kto na pożyczkę dopiero później udzielić się mającą wnosi już z góry skargę sądową, albo wyrabia sobie orzeczenie sądu polubownego — w końcu kto zaskarża albo ściąga pretensyą, o któréj mu wiadomo, że powstała w jeden z powyżéj wyliczonych sposobów, dopuszcza się — jeżeli czyn nie stanowi zbrodni w myśl powszechnéj ustawy karnéj — wykroczenia lichwy. § 8 naznacza karę aresztu od 1 miesiąca do 6 miesięcy, albo grzywnę w podwójnéj aż do dziesięciokrotnéj wysokości zamierzonéj albo rzeczywiście wyrządzonéj szkody. Przy zarobkowém wykonywaniu lichwy można nałożyć karę aż do 2 lat aresztu i wydalić lichwiarza z miejsca zamieszkania i z kraju koronnego. Inne postanowienia tyczą się unieważnienia takich pożyczek, z powodu których nastąpiło zasądzenie, daléj zarządzenie, że w razie karnego dochodzenia z powodu lichwy, musi być zastanowione dalsze postępowanie cywilne, wdrożone celem wywalczenia albo ściągnięcia pretensyi, będącéj przedmiotem śledztwa.

FRANCYA.

* Paryż, 14 października. Wręczenie biretu kardynalskiego J. E. Kardynałowi Meglia. Około godziny 10 zrana zaczęły tłumy ciekawych otaczać pałac elyzejski; służbę honorową pełniły 4 kompanie 85 pułku, muzyka przygrywała z balkonu; gwardziści paryscy w galowych mundurach utrzymywali porządek. Nuncyusz Meglia zjawił się o godzinie 11; przed i za karetą jego jechały dwa plutony kawaleryi. Prezydent Rzeczypospolitéj oczekiwał Nuncyusza w wielkim salonie honorowym w otoczeniu swych domowników cywilnych i wojskowych; po prawicy jego był p. Waddington, po lewicy Lepère. Ablegat papiezki Tagliani odczytał w języku łacińskim ad Excellentissimum Reipublicae Praesidem przemowę, w któréj sławił ks. Nuncyusza. Msgr. Meglia rozpoczął karyerę dyplomatyczną i służbę Kościoła jako audytor Nuncyatury w Paryżu, był potém Nuncyuszem w Meksyku i Bawaryi, a w Paryżu przebywał od r. 1874. Wspomniawszy o tém wszystkiém zaszczytnie, poprosił poseł papiezki p. Grévy, aby Nuncyuszowi wręczył biret kardynalski. Prezydent w krótkich słowach podziękował posłowi Tagliani za życzliwość Ojca świętego dla Francyi, poczém wręczył Nuncyuszowi biret i płaszcz kardynalski. Kardynał Meglia odziany w oznaki kardynalskiéj godności, wyraził wdzięczność za wręczenie biretu, i nadzieję, że stósunki między Stolicą św. a Francyą jeszcze więcéj nadal się wzmocnią i utrwalą — a w końcu wzywał błogosławieństwa Bożego dla Prezydenta, jego domu, jego rządu i całéj Francyi. Prezydent w krótkich słowach wyraził swą cześć dla Kardynała i podziękował za życzenia. O przyjęciu Msgra Czackiego nie mamy jeszcze doniesień szczegółowych.

Komuniści z okrętu Calvados powrócili wczoraj wieczorem. Przyjęcie ich na dworcu orleańskim zamieniło się w radykalną demonstracyą. Oprócz mnóstwa ludzi, komitetów itd. byli obecni dziennikarze, poseł Clémenceau i nowy „radzca“ Humbert. Okrzyki „niech żyje zupełna amnestya!“ — powtarzały się ciągle. Pojawił się też „komitet socyalistyczny,“ który wziął pod opiekę pewną liczbę komunistów. Licznie wykomenderowana policya z trudnością tylko zdołała utrzymać porządek. — O przyjęciu komunistów w Port Vendres donoszą gazety, że w kilka godzin po wylądowaniu okrętu przybył L. Blanc w licznym orszaku i wygłosił z balkonu hotelu następującą mowę do ludu:

„W radości powrotu nie zapominajmy o tych, którzy jeszcze znajdują się na wygnaniu, albo w koloniach karnych pozbawieni są wolności. Amnestya nie będzie zupełna, dopóki choć tylko jeden obywatel z wygnania wzdychać będzie do Ojczyzny. W podróży méj po południowéj Francyi mógłem się przekonać, że zupełna amnestya żyje w sercach wszystkich. W obec tak imponującéj manifestacyi, nie będzie rząd mógł dłużéj się wahać. Zupełna tylko amnestya może zatrzeć ślady wojny domowéj i wykazać siłę żywotną kraju. Amnestya — to dziś to samo co republika.“

Mowie téj towarzyszyły grzmoty oklasków i okrzyki „Vive l'amnistie plenière!“ — Dwaj komuniści, Poulard i Godard, zmarli w podróży.

Hrabia de Mun, znakomity mówca katolicki, miał dnia 12 b. m. w Lyonie w obecności 4000 osób, na sali Folies Bergère mowę, w któréj bronił wolności ojca rodziny przeciwko projektom pana Ferry. Kiedy obecni goście wysłuchawszy znakomitego wykładu wychodzili ze sali, przyjął ich tłum ludu dzikiemi okrzykami: „Precz z Jezuitami! Niech żyje J. Ferry i art. 7!“ Kiedy katolicy odpowiedzieli na to wyzwanie: „Niech żyje wolność nauczania.“ — powstał wielki tumult; 2 osoby aresztowano, ale niebawem uwolniono. Wieczorem odbył się bankiet na cześć hr. de Mun; 400 osób wzięło w nim udział. Lucyan Brun wzniósł toast na cześć Ojczyzny, Kościoła, Ojca św., dobra publicznego, i dzielnego obrońcy wolności hr. de Mun. Tenże odpowiedział toastem na cześć Francyi i Rzymu „naszéj duchowéj Ojczyzny,“ odpierając zarzut, jakoby katolicy nie mieli Ojczyzny, — i dowodząc, że można być ultramontaninem a przytém dzielnym patryotą — co niech sobie pewni ludzie spamiętają.

Prefekt Sekwany wniósł do Rady prefektoralnéj żądanie, aby wybór Humberta skasowano.

TELEGRAMY.

Rzym, 15 października. W sprawie przyjęcia dymisyi posła w Paryżu, jenerała Cialdiniego, nie nastąpiła dotychczas żadna decyzya.

Kopenhaga, 14 października. Dzisiaj odbył się u króla na zamku w Christansborg wielki obiad, w którym wzięli udział wszyscy członkowie parlamentu. Następca tronu, książę Walesi carewicz rosyjski i ich małżonki, wszyscy ministrowie i wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego wzięli w nim udział. Prezes Folkethingu, Krabbe, wzniósł w imieniu parlamentu toast na cześć króla; król dziękując, wzniósł toast na pomyślność ojczyzny.

Bruksela, 14 października. Bezrobocie, które przed kilku dniami rozpoczęło się w Charleroi (mnóstwo hut szklanych) wzrasta i jak się zdaje przyjmie jeszcze większe rozmiary.

Wiedeń, 15 października. Izbie niższéj przedłożono dzisiaj projekta do praw w sprawie administracyi Bośnii i Hercogowiny i w sprawie przedłożenia prawa wojskowego aż do końca roku 1889.

Peszt, 15 października. Projekta w sprawie administracyi Bośnii i Hercegowiny, jako też w sprawie przedłużenia prawa wojskoweg aż do końca roku 1889 przedłożono dzisiaj w Izbie niższéj.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel zwyczajny gimnazyum w Rastemborku Graeter mianowany został nauczycielem wyższym.

---

* **Na wczorajszém posiedzeniu** reprezentantów miasta zgodzono się na przyłączenie pod pewnemi warunkami archiwum miejskiego jako nierozdzielną całość do królewskiego archiwum państwowego.

* **Na poniedziałkowém** walném zgromadzeniu towarzystwa „U1“ postanowiono zlikwidywać majątek towarzystwa i wybrano dwóch likwidatorów. Ponieważ pan Rechter wyboru nie przyjął, zarząd zwołuje więc walne zgromadenie na czwartek dnia 23 b. m.

* **Posener Ztg.**, która tak skrzętnie zapisuje wszelkie nieformalności przy wyborach w powiatach poznańskim i obornickim i puszcza się na denuncyacye, zaczyna się cofać. W dzisiejszym numerze donosi, że ów dziedzic Marienbergu (?) nie zwie się Birnbaum, lecz Bierbaum i że go wcale nie obrano, gdyż nie mieszka w téj wiosce lecz gdzieś w głogowskim powiecie Pos. Ztg. kładzie tę pomyłkę na karb swego korespondenta.

* **Ks. lic. Poszwińskiemu** w Przemencie nadesłał podczas obchodu 25-letniego jubileuszu J. E. ks. Kardynał Prymas swe życzenia i błogosławieństwo.

* **Tutejszy sąd okręgowy** podzielony został na 10 wydziałów, które w następujący sposób pomieszczone zostały:

Wydział I. dla spraw ogólnych (generalia), zarządu sprawiedliwości, spraw depozytowych i t. d. na parterze gmachu sądu okręgowego przy placu Sapieżyńskim. Sędzia: radzca sądu okręgowego Gregor. Pierwszy pisarz sądowy Miller.

Wydział II. dla spraw karnych — na parterze gmachu sądu ziemiańskiego przy ulicy Wilhelmowskiéj. Sędziowie okręgowi: Specht, Binkowski i Warnecke. Pisarze sądowi Czaplicki i Reimnitz.

Wydział III. dla cywilnych spraw spornych (procesy cywilne z wyłączeniem wymienionych w wydziale IV.) na parterze gmachu sądu ziemiańskiego. Sędziowie: radzcy sądu ogręgowego Motty i Zborowski i sędzia okręg. Kracauer. Pisarz sądowy Busse.

Wydział IV. dla spraw konkursowych subhastacyjnych, (włącznie spraw działowych), sekwestracyjnych, edyktalnych, spraw małżeńskich i opiekuńczych — na parterze gmachu sądu okręgowego przy placu Sapierzyńskim. Sędziowie: radzca sądu okręgowego Gregor i sędzia okręgowy dr. Traumann. Pisarz sądowy Brunk.

Wydział V. dla ksiąg hipotecznych przedmieści: św. Marcin, Rybaki oraz dzielnic miejskich położonych na prawym brzegu Warty, z powiatu wiejskiego poznańskiego części położonéj po prawéj stronie kolei poznańsko-stargardzkiéj aż do granicy powiatu i względnie aż do Warty, oraz całego powiatu wiejskiego na prawym brzegu Warty, z miastem Swarzędzem włącznie, z odnośnych spraw depozytalnych dotyczących pieniędzy az kupna — na parterze gmachu sądu okręgowego przy placu Sapieżyńskim. Sędzia: radzca sądu okręgowego Hoffmann. Pisarz sądowy Rosenthal.

Wydział VI. dla ksiąg hipotecznych miasta Poznania a mianowicie Starego miasta i przedmieścia św. Wojciecha, reszty powiatu wiejskiego poznańskiego i części powiatu śremskiego, przydzielonego do sądu okręgowego w Poznaniu — na parterze gmachu sądu okręgowego przy placu Sapieżyńskim. Sędzia: radzca sądu okręgowego baron Bonseri. Pisarz sądowy Becker.

Wydział VII. dla spraw opiekuńczych — na drugiém piętrze gmachu sądu okręgowego w części, zwróconéj ku Wronieckiemu placowi (wchód z Wronieckiego placu). Sędziowie: radzcy sądu okręgowego Müller i Jarochowski. Pisarze sądowi Schmaedicke i Pechner.

Wydział VIII. dla spraw spadkowych i spraw dobrowolnéj ugody, wszystkich regestrów i spraw notaryalnych — na II. piętrze gmachu sądu okręgowego obok wydziału VII. ku podwórzowi. Sędzia: sędzia okręgowy Mende. Pisarz sądowy Reisel.

Wydział IX. dla spraw pomocy prawnéj na parterze gmachu sądu ziemiańskiego w części przy ulicy Magazynowéj położonéj. Sędzia: sędzia okręgowy Binkowski. Pisarz sądowy Reimnitz.

Wydział X. izba zgłoszeń zarazem jako miejsce do składania i przekładania dokumentów, planów działów i spraw insynuacyjnych, które na zwykłéj drodze nie mogły być wręczone (§ 157 ordyn, proc. cyw.) i t. p. i dla znoszenia się z sądowymi komornikami — na parterze gmachu sądu ziemiańskiego (wchód z Wilhelmowskiéj ulicy). Pisarz sądowy Hubert.

Skrzynka do listów dla sądu okręgowego i tablica do obwieszczeń sądowych znajduje się na kurytarzu gmachu sądu okręgowego (wchód z placu Sapieżyńskiego. W interesie publiczności leży aby udając się na drogę sądową, pisma wystósowane do pisarzy sądowych poszczególnych oddziałów zaopatrywała w odpowiedni adres.

* **W Miejskiéj Górce** spłonęło w nocy z poniedziałku na wtorek pięć stodół napełnionych zbożem.

* **W Gdańsku** wybuchł dnia 11 pożar w tamtejszym więzieniu. Więźniowie, którym się paliło nad głowami, zostali wypuszczeni z swych cel i pod strażą zaprowadzeni na podwórze, gdzie ich strzegło wojsko. Straż ogniowa wkrótce pożar ugasiła, ale całe najwyższe piętro więzienia się spaliło.

* **Kraszewski w Krakowie.** Korespondent Gazety Lwowskiéj pisze: „Przez kilka dni po uroczystościach mieszkanie Kraszewskiego od rana do wieczora przepełnione było mnóstwem osób, które go odwiedzały, nie raz dla tego jedynie, aby módz powiedzieć, że były u Kraszewskiego. On sam oddawał wizyty rozmaitym celniejszym osobom, w wolnych chwilach przyjmował odwiedzających, a jak wspomnieliśmy, bywało ich tak dużo, że jubilat nie miał nawet czasu nacieszyć się z dawno niewidzianą rodziną. Proszono go nawet, aby trzymał dziecię do chrztu — a zaprawdę dziwić się należało, jak to wątłe ciało wytrzymać mogło te nieustanne natężenia, te wszystkie uroczystości, wizyty, rozmowy, interesa, które mu zaledwie pozwalały chwilkę spoczynku w nocy, przerywaną często słabością. Przed wyjazdem był też nadzwyczaj znużony, a chociaż mówiono przychodzącym że jest słaby, choć z umysłu rozgłoszono, że już wyjechał, hotel drezdeński od rana do wieczora był w oblężeniu. Byli i tacy co go prosili o protekcyą, inni o rozprzedaż swych dziełek i t. p. jednem słowem oblegano go niepospolicie, chociaż przyznać należy, że zawsze w najlepszej i najżyczliwszej myśli. Cała rodzina fotografowała się u Szuberta, znanego wydawcy widoków tatrzańskich, które jednomyślną a zasłużoną zjednały sobie pochwałę. Pan Szubert miał fotografować wszystkie dary, że jednak wymagał, aby mu je zaniesiono do domu, a to połączone było z trudem i wiele czasu wymagało — przeto wszystkie dary wywiezione zostaną do Drezna i tam dopiero nastąpi ich fotografowanie. Niektóre z nich nie były na wystawie, jak Gedymin, wypukła rzeźba z bronzu, modelowany przez zmarłą już Skirmuntową, któréj szachy przed kilku laty takie uznanie zyskały, i Brama Złota w Kijowie, t. j. podobizna jej szczątków w odlewie ze spiżu, którą jubilat dostał w podarunku z Ukrainy. Dziś właśnie zajmują się spisaniem inwentarza i pakowaniem darów.“

* **Dzisiaj** zrana mieliśmy w Poznaniu pierwszy szron.

* **Słusznie** powiedział p. prof. dr. Liske rektor uniwersytetu lwowskiego na uczcie, danéj na cześć Kraszewskiego w Krakowie, że wnosić toastu na cześć wszystkich **Słowian** nie można, bo znaczyłoby że wszystkie spory (pomiędzy Polakami a Moskalami) usunięte, że wszystkie rany zabliźnione. Rany te ciągle Moskale jątrzą, i to, co gazety moskiewskie mówią o zgodzie j pojednaniu, jest tylko blichtrem. Na dowód tego przytaczamy fakt zaczerpnięty z Gazety Lubelskiéj. Majątek Rozkopaczew, położony w powiecie lubartowskim został dnia 10 b. m. sprzedany przez publiczną licytacyą w lubelskiéj Izbie skarbowéj. Konkurentów stanęło kilkunastu religii prawosławnéj, gdyż tylko tacy mieli prawo stać się nabywcami. Utrzymał się niejakiś Mostowój za sumę 60,000 rs.

* **Z Neustadt** nad rzeką Wied donoszą, że wyborcy tamtejsi otrzymali przed 3 laty na podróż do Wied, gdzie się wybory odbywają, po 6 mk. dyet. Obecnie zawezwał ich burmistrz, aby pieniądze te zwrócili i to na podstawie rozporządzenia rejencyi z dnia 6 sierpnia 1875. A więc istniało te rozporządzenie jeszcze przed odebraniem przyznanych im przez burmistrza dyet na podróż i dopiero po 4 latach przejrzał p. burmistrz, że niewłaściwie sobie postąpił.

* **W sądzie** ziemiańskim w Gubenie urzęduje trzech sędziów Zydów i 2 adwokatów Zydów!

* **W dyecezyi** trewirskiéj, liczącéj 731 probostw, jest 183 parafii osieroconych.

* **Zydowskie Brody** uznały wielkie zasługi pana Stremayera, położone około miasta tego i mianowały go obywatelem honorowym. Depeszę zawiadamiającą ministra o tym zaszczycie podpisał burmistrz Witosławski.

* **W dniu 28 września b. r.** odbyła się w Baligrodzie uroczystość poświęcenia nowowybudowanego kościoła rzym. katol. Ceremonii téj dokonał ks. kanonik i dziekan Tomaniewicz przy udziale licznie zgromadzonego duchowieństwa obu obrządków i kilkutysięcznéj publiczności.

Zaiste piękna była chwila téj uroczystéj ceremonii dla mieszkańców tamtejszéj okolicy, którzy przeszło od dwóch wieków nie mieli własnego kościoła i księdza, zmuszeni udawać się na nabożeństwo o 2—3 mile.

Dzięki szlachetności ofiarodawców, którzy z wszech stron kraju naszego pospieszyć raczyli z datkami, stanęła w ciągu siedmiu lat świątynia, a pocieszamy się nadzieją, że pobożne uczucia ludności i taż sama wspaniałomyślna ofiarność dopomoże jeszcze w wewnętrznem urządzeniu kościoła, w sprawieniu dzwonów, organów, chorągwi, obrazów świętych itd., gdyż prócz improwizowanego jednego ołtarza, nic więcéj kościół nie posiada. (Gaz. Lw.)

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 17 października, Wiktora b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Długość dnia 10 godzin 32 minut.

Wypadki historyczne. 1672 Tatarzy wezwani do obrony granic rzeczypospolitéj. — 1676 Pokój z Turkami pod Żurawnem.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. prob. Pędziński . . . . . 1 egz.
Ks. Piasecki . . . . . 1 —

* **Zur Reform** der deutschen Wirthschafts- und Socialpolitik von Gottfr. Germanus. Heidelberg 1879, str. 40.

Dziełko to walczy przeciw przewadze kapitału i złotemu internacyonałowi a w obronie klas pracujących jak: rólników, przemysłowców i robotników.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chłapowski z żoną z Kopaszewa, Chłapowski z Żegocina, Chłapowski z żoną z Królestwa, pani Kurnatowska z córką z Pożarowa, pani hr. Tyszkiewicz z Siedlca, Moszczeński z córką z Wapna, hr. Żółtowski z fam. z Czacza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 16 października 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —,— na paźdz. 53, listopad 53,30—50, grudzień 53,30—50, styczeń 53,50, luty —,—, marzec —,—, kwiecień-maj 55.20 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 15 października. 4% listy zastawne pozn. 97,30. 4% listy rentow. poznańskie 98,50. 5% powiatowe obligacye 103, — 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 90,30. 4% śląskie listy rentowe 99,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 63,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 40,—. Poznański bank prowincyonalny 106,50. 4% pożyczka państw. 98,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80. 3½% obligi długu państwa 95,40. Marchijsko-pozn. 22,50, Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 57,50. Rosyjskie noty bankowe 216,10 m.

Bydgoszcz 15 października.

Pszenica: wyżéj, nowa 168—207 m., za starą i wyborową więcéj.

Zyto wyżéj, 136—144 marek.

Jęczmień staléj, wielki 139—147, mały 131 do 141 marek.

Owies bez dowozu, 115—130 m. nom.

Rzepik rzepik słabo, ceny nom.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości)

Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 15 października 1879

Zyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. —— cent. Cena wyp. —, październik 164 żąd. — płc., październik-listopad 161—162 pł. i żąd., listopad-grudzień 161—162 płc. i żąd., styczeń-luty —— płc., kwiecień-maj 166,50 do 167,50 płac., —— żąd.

Pszenica paźdz. i październik-listopad 220 żąd. kwiecień-maj 230 płc. Wyp. — cent.

Owies na paźdz. 128 płc., paźdz.-listopad 128 płc. listopad-grudzień 131,— płac., kwiecień-maj 142,— żąd. Wyp. — cen.

Rzep 225.— żąd., paźdz.-listopad 230 żąd.

Oléj rzepiowy wyżéj, wyp. — cent., w miejscu 55,— żąd, październik 53,50 żąd., październik-listopad 53,50 żąd., listopad-grudzień 54 żądano, 53,50 pł., kwiecień-maj 54,50 żąd., 54,— płac., maj-czerwiec —,— żąd., —,— płac.

Okowita staléj, wypowied. —,— litr., w miejscu —, październik i październik-listopad 54,50—54,80 żąd. i płacono, listopad-grudzień 55 żąd. i płac., grudzień-styczeń 55,— płc., styczeń-luty 55,40 płc., kwiecień-maj 57—56,50 płac., maj-czerwiec 57,80—57,40 płac., czerwiec-lipiec —,— płac., —— żąd., lipiec-sierpień —,— płacono.

Cena wypowiedziana na 16 paźdz.: żyto 164,— m. pszenica 220 m., owies 128,— mrk. rzep 225,— m., olej rzepiowy 53,50 m., okowita 54,80 m.

Ceny targowe z dnia 15 października 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 80	21 40	20 70	20 10	19 70	18 90
„ żółta	21 —	20 80	20 20	19 80	19 40	18 40
Żyto	17 —	16 70	16 40	16 10	15 90	15 50
Jęczmień	16 50	16 10	15 40	14 80	14 40	13 90
Owies nowy	13 40	13 20	12 80	12 60	12 40	12 —
Groch	18 —	17 30	16 20	15 80	15 —	14 10

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Rzep . . . 100 kilogr.	22 —	20 50	18 50
Rzepik zimowy . „	21 25	20 —	17 50
Rzepik latowy . „ „	22 —	19 50	16 50
Lnica. . . . „ „	21 —	19 —	16 —
Siemię lniane . „ „	25 50	23 50	20 —
Siemię konopiane „ „	17 —	16 —	14 —

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stale 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70 — 9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,30 do 8,00 m. nieb. 7,00—7,30—8,00 mrk.

Berlin, 15 października (spraw. urzęd.) Pszenica w miejscu spok. Terminy: stale. Za 1000 kil. w miejscu żądano 190—235 według jakości; na paźdz. płc. —,—; na paźdz.-listopad —; na list.-grudzień pł. 235,5—233,5 do 234; na marzec-kwiecień płac. 444,5; na kwiecień-maj płacono 246—244—244,5; na maj-czerwiec płac. 246,5 do 246; na czerwiec-lipiec płac. 247,5. Ceny wypowiedziane 235,— marek. Wypowiedziano 2,000 kilogr.

Zyto w miejscu niezm. Terminy stale. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 150—168 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 153—152.25; na październik-listopad płacono 153—152,25; na listopad-grudzień płacono 155—153,5; na grudzień-styczeń płacono 155.25—154,5—155; na styczeń-luty —; na kwiec.-maj pł. 165—165,5—165; na maj-czerwiec płc. —,—. Wypowiedziano 38.000. Cena wypowiedziana 152,5 m.

Jęczmień stale. za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-200 według jakości.

Owies w miejscu stale. Terminy wyżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—151 według jakości na bieżący miesiąc i na październik-listopad nom. 133,0; na listopad-grudzień nom. 133, na kwiecień-maj 1880 pł. 146—146,5 —146. Wypowiedziano 2000. Cena wypowiedziana 133,5 marek.

Kukurydza w miejscu stale. W miejscu żąd. 131—134 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 165—200 grochu na paszę żąd. 155—164 według jakości.

Olej rzepakowy wyżéj. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 54,3 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i na październik-listopad płac. 54,5; na listopad-grudzień płacono 54,5; na grudzień płacono —; na kwiecień-maj płac. 56,8—57—56,9; na maj-czerwiec płac. 57,5—57.3—57 4. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: stale. Za 100 litr. à 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 54,4—54,5; w miejscu z beczką płac. —; na miesiąc bieżący i na październik-listopad płc. 54,9—55,2; na listopad-grudzień płacono 54,9—54,4; grudzień-styczeń płc. 55,5—55,7; na kwiecień-maj płc. 57,4—57,9—57,8; maj-czerwiec pł. 57,7—58,2—58,1; na czerwiec płc. —; na czerwiec-lipiec płacono —. Wypowiedziano 40,000 litrów Cena wypowiedzenia 55,0 m.

Szczecin, 15 października. (Urzędowe spraw. giełdowe).

Pszenica staléj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 205—222 marek, białą krajową 210—224 marek, na paźdz. płac. 230,0 mrk, na październik-listopad płacono 229—228 mrk., na listopad-grudzień płac. — m., na wiosnę pł. 240—239 m., płc. i żąd. — m.

Zyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 152—158 marek, rosyjskie 145—150 marek. na październik nom 149,— marek, na październik-listopad płac. 149—148,0 mrk., żąd. — mrk., na listopad-grudzień płc. 148,0—147,5, żąd. — m., na wiosnę płc. 158,5—159,5—158 m., na maj-czerwiec żąd. — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 150—154 mrk., ciężki —,— mrk, do paszy 132 do 140 m.

Owies spok. za 1000 kil. w miejscu 128—134 m.

Rzepak potw., za 1000 kilo, w miejscu 212 do 234 marek, na wrzesień-październik płac. —, żąd. — mrk., na kwiecień-maj żąd. 258 m., płac. 256 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 140—146 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy wyżéj, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 56,0 m., krótkie dostawy z beczką — m., na paźdz. płac. 54,5, żąd. 55,—; październik-listopad dito, na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj płc. 56,75, żąd. 57 marek.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płac. 53,8—54 mrk., w miejscu z beczką ——; na październik i na październik-listopad płacono 53,5—53.7 marek, żąd. —,— marek, na listopad-grudzień płac. 53,5—53,7 marek, na wiosnę płc. 56,3—56,7 m., na maj-czerwiec płc. 57,5 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 16 października 1879. (Kursa końcowe.)

		Kapitały.	
Pszenica niżéj		Galic. akc. k.	104,—
paźdz.-listopad	233,—	Pr. pożyczka państ.	96,—
kwiec.-maj	243,50	Pozn. listy z.	97,40
Zyto niżéj		Pozn. listy rent.	99,—
paźdz.-listopad	151,—	Austr. banknoty	172,40
listopad-grudz.	153,25	Austr. renta złota.	70,30
kwiecień-maj	164,25	Austr. losy 1860.	121,50
Olej rzep. staléj		Włochy	79,60
paźdz.-listopad	54,50	Amerykany	101,—
kwiecień-maj	57,—	Rumuny	38,60
Okowita niżéj		Ros. banknoty	216,25
w miejscu	54,50	Ros.-ang. pożyczka	87,80
październik	55,—	Ros. losy prem. 1866	151,40
paźdz.-listopad	54,60	Pol. lik. l. zast.	57,—
listopad-grudz.	54,80	Kredyty	459,50
kwiecień-maj	57,20	Kolej państwowa	459,50
Owies		Lombardy.	140,—
paźdz.-listopad	134,50	Usposob. stale	
Wypow. żyta	2100,—		
Wypow. okow.	4000,0		

Szczecin, dnia 16 października 1879. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Olej rzep.** stale	
paźdz.-listopad	229,—	wrzesień-paźdz.	55,—
wiosna	239,—	kwiecień-maj	57,—
Zyto spok.		**Okowita** osłabione	
paźdz.-listopad	149,—	w miejscu	54,30
wiosna	158,—	wrzesień	53,80
Owies —		wrzesień-paźd.	53,80
na —		październik-list.	56,50
na —		**Petroleum**	
na —		wrzesień-paźd.	8,—

Wielka licytacya!

W skutek rozporządzenia Królewskiego sądu w Srodzie będę sprzedawał **od poniedziałku, dnia 27 października 1879 r., o godzinie 9téj przed południem** począwszy, w zamku w **Małych Jeziorach** pod Zaniemyślem, wyborowe meble, obrazy olejne, bieliznę, ubiór, pościel, sprzęty kuchenne i stołowe i inne wszelkie tamże znajdujące się przedmioty więcéj dającemu za gotówkę.

Środa, dnia 13 października 1879 r. [617]

Schorstein,
wykonawca sądowy.

Wielki skład futer

Niżéj podpisany ma honor uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pomimo, że w roku bieżącym poszły najgłówniejsze artykuły w skład wchodzące o 50 pCt. w górę, po zwykłych dawniejszych cenach w skutek nagromadzonych zapasów sprzedaje. Polecenia uprasza jak najrychléj poczynić, gdyż pora obecna najstósowniejsza. (237)

Franciszek Zbirański,
W. Rycerska ul. nr. 2.

Zakład
fotograficzny
(Ulica Bismarcka nr. 11)

zaopatrzony w najnowsze i najlepsze aparaty, wykonywa **wszelkie prace** w zakres fotografii wchodzące po cenach umiarkowanych. (868)

Rivoli i Sp,

Loterya

celem wybudowania nowego kościoła katolickiego w (395)

kąpielach Kissingen
przez rząd dozwolona.

Główne wygrane: m. 45,000, 2 po m. 12,000, 3 po 6000 itd. 11,800 losów wygrywają m. 230,000 gotówką. Publiczne ciągnienie na dniu 24 lutego 1880 r. Losy po 2 m. przesyła za poprzedniem przesłaniem pieniędzy generalna agentura

A. i B. Schuler w Zweibrücken.

Przypadkowe kupno

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. gatunku **tylko 30 fen.,** te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen.,** poleca **tak długo dopóty zapas starczy.** (610]

Juliusz Busch
handel papieru, plac Wilhelm. 10.

Tapety

tylko w nowych najgustowniejszych deseniach i w największym wyborze i w tanich gatunkach za rolkę po 20 fen. począwszy poleca (494)

Zygmunt Ohnstein
Wilhelmowski plac 5.
Próby na żądanie przesyłam.

Toruńskie pierniki
Gustawa Weese z Torunia odebrała i poleca (623)
Ludw. Chmielina, wdowa,
obok schodów rat. buda poprzeczna.

Powidła

tureckie poleca (622)
J. N. Leitgeber.

Chińską
herbatęczarną

tegorocznego zbioru funt po 3, 4, 5 i 6 marek, oraz i wyborowe **prusze herbaciane** polecają po nader nizkich cenach (416)

W. F. Meyer i Sp.
Wilhelmowski plac nr. 2.

HERBATĘ

chińską w znacznym wyborze, a mianowicie **od 2 do 6 marek za funt** polecam.

Gatunki starannie dobrałem, a ceny postawiłem jak najniżéj.

Przy odbiorze przynajmniéj 10 funtów, także w 1, ½ i ¼ funtowych paczkach z chińską etykietą, na żądanie bez mojéj firmy, obliczam po cenie zniżonéj.

W skrzynkach oryginalnych około 5 funtów zawierających, jak najtaniéj. (240)

J. N. Leitgeber.

Szanownéj Publiczności zwracam niniejszem uwagę na mój, świeżo założony skład (559)

machin do szycia

damskich, krawieckich i **szewskich,** których z dniem 1go stycznia przejąłem na mój własny rachunek i ponastępujących, nader przystępnych cenach polecić mogę:

Machiny familijne, Systemu Singera, (stół orzech. eleg. z pięk. ozdobami, nowszéj konstrukcyi p. nazwą **„Singer Stahl Maschine."** 90 m.
Singera Słupkowe mach. dla szewców . . . . 200 „
Singera Circular Elastic „ . . . . 160 „
Singera Medium dla krawców . . . . 105 „

Z małą podwyżką ceny przystaję także na spłaty miesięczne.

M. Dziegiecki, Kościan.

ASTMA i KATAR
Najlepszy środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk.
Skład w wszyskich aptekach.

Lekki powóz, mocny wóz do roboty, dwie pary szorów i sprzęty rozmaite do stajni, są na sprzedaż w **Hôtelu du Nord w Poznaniu.** (615)

Subjekt

Polak, doskonały ekspedyent, władający obydwiema językami kraj., znający dokładnie prowadze, nie książek jako i korespondencyą, opatrzony w chlubne świadectwa poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 stycznia 1880. Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** [464]

ISIDOR LICHT
w
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedazy i wydzierżawieniu dóbr.

Towarzystwo Przemysłowe.
W piątek 17 b. m.
o 8 godzinie wieczorem
będzie w lokalu Towarzystwa Przemysłowego (624)

Fonograf Edisona
przez p. **Hervana** pokazany i przez członka dyrekcyi po polsku wyjaśniony.
Biletów po 25 fen. za osobę i po 50 fen. za familią z 3 osób składająca się, dostać można w handlu **J. K. Nowakowskiego.**

Na sezon obecny zaopatrzyłam skład mój w najnowsze
MODELE PARYZKIE,
kostiumy, już od 30 Mr., i gotową żałobę.
A. Przystanowska.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.